

KAZIMIERZ KAMIŃSKI ur. 1918; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Polacy i Żydzi w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Polacy i Żydzi w Lublinie

Polacy i Żydzi w Lublinie

Pamiętam Żydów, którym moja matka prała ubrania. Bo moja matka była praczką. Do szkoły z nami chodzili to się wszystko znało. Przecież cała Kalinowszczyzna, Tatarzy wszyscy chodziliśmy do szkoły, do dziesiątej szkoły na Tatarską. To wszyscy tam żeśmy chodzili i Żydzi i Polacy. Przyjaźniliśmy się, ale koleżeństwem tego nie można nazwać. Ci co mieszkali na Kalinowszczyźnie to prędzej, ale my, ja to nie. Rozmawialiśmy. Żydów w Lublinie mieszkało bardzo dużo. Na pewno nie więcej niż Polaków, ale było bardzo dużo. No to cała Kalinowszczyzna, całe tam więzienie było zabudowane tymi budami żydowskimi. Cała Góra Zamkowa była zabudowana budami. Nie chodziłem tam. Raz nieszczęście mnie w żydowskiej bramie spotkało. Szliśmy z kolegą i po "musze" i tam nygusy takie do nas "skąd wy", a ja "tak mi się." on mówi "bić chamów", to ja go w ryja od razu. Człowiek był młody, narwany, a on mnie głazem. Tutej mnie uderzył i wbił mi czaszkę i kłapa. Dopiero kolega mnie zatańczył do pogotowia na Królewską, tam było pogotowie i stamtąd do szpitala. Lekarze zwątpili. No, ale nie był jeszcze mój czas i żyję. Przecież ja z tej strony nie mam czaszki. Trzeba było wstawić złoto albo platynę. Ale nie odczuwam. Tak. Przyjaźni wielkiej między nami nie było... Pędziliśmy, chodziliśmy, ganialiśmy ich po mieście tu i tam, bo oni wychodzili na miasto dopiero w nocy. A jak myśmy im manto sprawiali, to Żydzi narobili szumu, policja nas na Zieloną wzięła, a później wypuścili żeby nie zabierać czasu. Draka była. Oni byli co innego, to oni byli bogaci, to wszystko było bieda. Żydzi starzy byli z brodami. No, a ci młodzi, to elegancko chodzili ubrani, już była różnica. Różnica polegała głównie na wyglądzie. Czy jak człowiek w instynkcie miał to, czy tak. jak był już młody, to on się ubierał elegancko, a to już było wiadomo czy to z wyglądu czy z czego, no jednym słowem wiedzieliśmy, że to Żyd. Zdarzało się, że jak Polak szedł do tej dzielnicy żydowskiej to oberwał. Chodziłem tam, ale cichutko, grzecznie, żeby nie zaczepić, tak i to prawdą jest. Ale sami Żydzi nigdy nie zaczepiali. Zresztą byli różni Żydzi. Byli biedni i byli bardzo bogaci. Znało ich się. Był taki na Furmańskiej handlarz mąki, Rochman nazywał się, Rochman i Icek, on był dostawcą mąki, to był bogacz, bo on ze wszystkich młynów i zaopatrywał piekarnie Polskie. Albo ci garbarze, jacy to byli bogacze, te garbarnie trzy, tak to bogacze byli. Jak się zaczęła wojna, makabra co się stało z Żydami... Miałem doczynienia z nimi. Pracował ze mną do ostatka Żyd u Niemców i mówi "Kazik, masz wszystko ci ja mam, tylko zrób schowek", a ja mieszkałem przy fabryce samochodów "zrób tam schowek, tam jest dobrze, a to co ja mam to wystarczy dla ciebie, jak przeżyjemy, wystarczy dla ciebie i dla twoich dzieci i dla mnie". A ja

mówię "Wiesz co Abram", "Co?", "Ja wolę niech ginie jeden Żyd jak ma ginąć czworo Polaków", bo miałem żonę i dwoje dzieci. "Co ci zrobiłem?", "Nic mi nie zrobiłeś ale ja cię nie chcę i nie chcę twoje złoto" i koniec. Na co mi było to, ja nie leciałem na darmowszczyznę. I zabili go. Do obozu na Majdanek i koniec. Handel w ręku Żydów był, jak tylko gdzieś Polak otworzył, to go zbojkotowali. Moja żona była trochę handlowa i rodzice mieli domek i zapragnęła, żeby sklepik zrobić taki i zrobili, to jak szła do kościoła na Kalinowszczyznę to Żydzi "A kupcowa wielka!", ale żona nie pozwalała sobie na to i też prowadzili sklepik i coraz lepiej, później wojna i koniec.

Data i miejsce nagrania	1998-07-01, Lublin
Rozmawiał/a	Dariusz Mrówczyński
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"